

18304/67

nrup / E21

Zezwala się na dowolne korzystanie z komunikatów
Instytutu Śląskiego dla celów prasowych bez żad-
nego zobowiązania finansowego

INSTYTUT ŚLĄSKI W KATOWICACH

Seria IV

Komunikat Nr 3

Gdańskie wiersze Damrotha

W 1886 roku ukazały się w Gdańsku „Szkice z ziemi i historii Prus Królewskich” Czesława Lubińskiego — wrażenia z podróży po ziemi pomorskiej ks. Konstantego Damrotha, ujęte w formę listów do przyjaciół.

W tym to interesującym sui generis „Baedekerze” pomieścił autor także szereg swych utworów poetyckich z cyklu „Baltica”. Wiersze te są na ogół znane.

Ale w książce tej (nota bene skonfiskowanej) znajdują się drobne wierszyki, które nie weszły dotąd do zbioru poezji ks. Damrotha. Tu więc je przypominamy. Są to wiersze z Gdańska.

Autor zwiedził kościół Panny Maryi w Gdańsku, dłużej zatrzymał się przed słynnym obrazem, przedstawiającym Sąd Ostateczny.

„Długo stałem zadumany — pisze Damroth — przed tym arcydziełem, nie mogąc się od niego oderwać. Nie znam się na sztuce, ale zdaje mi się, że choćbym był najnamiętniejszym i najchłodniejszym krytykiem, zapomniałbym wobec tego obrazu o swym rzemiośle. Wszakże też nie dla przemądrych krytyków tworzyli mistrze pędzla, pióra, kielni mularskiej swe dzieła... ale dla chwały Boga i jego pobożnych czcicieli; w tej mierze osiągnął twórca Sądu Ostatecznego u mnie swój cel najzupełniej, jego obraz był dla mnie kazaniem zajmującym, przerażającym, pocieszającym i budującym. Te wszystkie uczucia odzywały się we mnie z kolei, ciekawość ustąpiła miejsca rychło zbawiennej trwodze, która zimnym dreszczem przeszła po ciele i duszy, aby wzruszyć serce do żalu za grzechy popełnione, wlać w nie słodką otuchę i nadzieję w miłosierdzie boże i wywołać postanowienie poprawy życia, stwierdzone cichą łzą w oku i błagalnymi słowy na ustach:

*Sędzio, Boże sprawiedliwy,
Daruń wszystko, gdy rzewliwy
Płacząc błagam przebaczenia,
Nim się stawię do sądenia.*



Moje prośby nie są godne,
 Bom Twe dziecko jest wyrodne,
 Przecież błagam Cię serdecznie,
 Nie daj gorzeć w piekle wiecznie.
 Daj mi miejsce w świętych gronie,
 Bądź mi Jezu ku obronie,
 Oddal od kózłów stolicy,
 A postaw mnie po prawicy."

Wiersz ten, będący przekładem fragmentu znanej łacińskiej sekwencji „Dies irae, dies illa”, tchnie żywym uczuciem, a cechuje go wiara i nadzieja w miłosierdzie boże.

Zwiedził Damroth dalej gdańskie archiwum miejskie, kasę, izbę posiedzeń letnią i zimową w ratuszu.

„Wszystkie te pokoje — stwierdza — są pełne starożytnych ozdób rozmaitych, nieraz bogato połączanych, portretów, biustów, malatur ściennych i napisów, niektórych bardzo ciekawych i zabawnych. Z ostatnich przytaczam przynajmniej dwa jako znamionujące doskonale dawniejsze czasy i dawniejszych ludzi. Nad drzwiami kancelarii czytasz:

*Amice sufficit tibi amicitia nostra gratis.
 Laborem vero nostrum solve pecuniis paratis,
 Si res vis, res porta, pro verbis verba reporta.*

To jest:

*Nasza przyjaźń mospanie,
 Darmo ci się dostanie,
 Lecz za naszą pracę
 Prosimy o płacę.
 Żądasz czynów — pokaż czyny,
 Słowa — słów skutek jedyny.*

Nad kominkiem zaś jest czterowiersz łaciński, który tak przekładam na polskie:

*Mile grzeje płomień z daleka,
 Lecz z bliska boleśnie dopieka,
 Wolno na nasze biurka spojrzeć,
 Lecz nie wolno w papierach szperać.*

Powiadam, że wiersze te znamionują doskonale owe złote czasy, pełne zdrowego dowcipu i ogłady wrodzonej, bo wypowiadają prawdę w sukience alegorycznej i żądają rzeczy niekoniecznie miłej, ale w sposób grzeczny i dowcipny, który nie tak łatwo wywołuje niesmak."

Znajdujący się ongi w gdańskim Dworze Artusa na ścianie sali biesiadnej dwuwiersz:

Der
 Dr. Fr. Byjmański. K-10

27.11.67;

[20.-11]

52.100

*Hic madidi fratres spumantia pocula siccant,
Hic nihil est aliud vivere, quam bibere,*

przetłumaczył Damroth w ten sposób:

*Tu bracia od mokrego cechu wysuszają
Kipiące puchary, którzy za godło mają:
Kto pije — ten żyje.*

Oto garść refleksyj gdańskich ks. Damrotha: jedno tłumaczenie religijne i trzy tłumaczenia epigramatów łacińskich, wszystkie wcale udatne.

Jako tłumacz średniowiecznej poezji łacińskiej dał się Damroth poznać raz jedyny tylko i to właśnie w przytoczonym wypadku.

Te „fraszki” wraz ze wspomnianym wierszem religijnym powinny znaleźć się w kompletnym wydaniu pism poetyckich Damrotha w dziale „ineditów”, których liczba na pewno się powiększy po skrupulatnym przewertowaniu czasopism pomorskich z lat 1871—1883, kiedy to poeta był dyrektorem seminarium nauczycielskiego w Kościerzynie na Kaszubach i płodami swego pióra obficie zasilał wydawnictwa polskie na Pomorzu.

Mieczysław Dereżyński

„Piekary — Śląska Częstochowa”

W 90-letnią rocznicę wybudowania Świątyni przez ks. Ficka

W dziejach odrodzenia narodowego na Śląsku, w podtrzymaniu polskości ludu śląskiego pod zaborem pruskim, Piekary odegrały szczególną rolę. Były miejscem zbierania się olbrzymich rzesz pątników z całego Śląska, które u stóp cudownego obrazu Matki Boskiej Piekarskiej składały swe prośby o wytrwanie, gdzie intonowały polską pieśń i odchodziły pokrzepione na duchu polskim kazaniem. Nierzadko wracano z pielgrzymki piekarskiej do domu z polską książką, którą całymi masami sprzedawano ludowi, na prostych przedkościelnych kramach. Bardzo często ta polska książka była elementarzem, na którym dziecko śląskie uczyło się czytać po polsku, w tych czasach, gdy szkoły uczyły już tylko po niemiecku. Stąd też, znaczenie kościoła w Piekarach zasługuje na specjalne podkreślenie w momencie, gdy mija 90-letnia rocznica ukończenia jego budowy i poświęcenia. Powstawał zaś dzisiejszy kościół piekarski w bardzo trudnych i ciekawych warunkach.

Piekary były już od dawnych czasów owiane pięknymi legendami. Jedna z nich mówi, że obraz Matki Boskiej Piekarskiej znajdo-

wał się pierwotnie, kilka wieków temu, w kapliczce przydrożnej, gdy Piekary były małą wsią. Z czasem obraz zasłynał cudami i wtedy w roku 1303 piekarzanie postanowili wybudować kościół na wzgórzu „Cerekwicy”. Zwieziono materiał, lecz jak głosi legenda, cudownym sposobem został on kilkakrotnie przeniesiony do środka wsi. Ten pierwotny kościół był drewniany i bardzo skromny. Sława Piekar i cudownego obrazu stale rosła, aż dotarła w roku 1680 do cesarza austriackiego, Leopolda, na którego życzenie obraz został przewieziony do Pragi, gdzie szalała zaraza. Po powrocie do Piekar cudowny obraz, na polecenie cesarza Leopolda, został umieszczony w głównym ołtarzu i przedsięwzięto kroki do oficjalnego uznania go za cudowny. Stąd też i Jan III Sobieski w drodze na odsiecz wiedeńską, przez trzy dni tu przebywał w otoczeniu kwiatu polskiego rycerstwa i dostojników państwowych. Obraz jednak znajdował się wtedy w Opolu, wywieziony z obawy przed Turkami, którzy oblegając Wiedeń każdej chwili mogli i tu zawitać łupieżczym zagonem. Nie można się też dziwić, że w roku 1734 król polski August II, wjeżdżając do Polski, właśnie w kościele w Piekarach poprzysiągł pacta conventa. Wkrótce potem Śląsk dostał się pod panowanie pruskie, którego początki zaznaczyły się licznymi chłopskimi buntami. Wielka krzywda niejednokrotnie spotykała wtedy lud śląski, uciekano się więc coraz liczniej i tłumniej do kościółka w Piekarach przed cudowny obraz, szukając tu ratunku i zmiłowania.

W pierwszej połowie XIX wieku proboszczem Piekar był ks. Jan Alojzy Ficek. Widział on, że skromny drewniany kościółek nie wystarczał już na potrzeby wiernych, toteż postanowił wybudować kościół wspaniały i murowany. Trudność jednak polegała na tym, że brak mu było zupełnie pieniędzy na to zbożne przedsięwzięcie. Ufał jednak w ofiarność społeczeństwa i rozpoczął budowę kościoła w roku 1842. Równocześnie dla zebrania funduszków wydawał coś w rodzaju akcji po pięć talarów każda, płatnych u Pana Boga w niebie po skończeniu przez właściciela wędrówki na ziemskim padole. Tym dowcipnym sposobem i wielką ofiarnością nawet najbiedniejszych ukończono budowę w roku 1849. W międzyczasie władze pruskie na Śląsku, jakby przeczuwając, czym będzie teraz dla mas śląskich nowy kościół, czyniły ks. Fickowi cały szereg trudności i rozmyślnie utrudniały mu budowę. Tak na przykład, gdy budowano wieże i budowa ich była już rozpoczęta, wtedy kazano mu zupełnie zmienić ich dotychczasowy plan, co ze względu na olbrzymie koszty było niemożliwością dla ks. Ficka. Z kłopotu tego ks. Ficek wybrnął w ten sposób, że nie żałując swych starych kości pojechał osobiście do Berlina i u króla pruskiego domagał się sprawiedliwości. Przyjęty przez Fryderyka Wilhelma IV bardzo życzliwie, uzyskał pozwolenie na dalsze spokojne budowanie świątyni. Tenże król, przybywszy

na Śląsk z okazji otwarcia pierwszej linii kolejowej Wrocław-Mysłowice, odwiedził w roku 1846 Piekary i wtedy oprowadzający go ks. Ficek miał sposobność opowiedzieć mu, że tutaj król polski Jan III Sobieski i August II polecali się opiece Matki Boskiej. Ponieważ budowa kościoła trwała dość długo, dlatego budowano go naokoło starego kościółka drewnianego, który potem rozebrano, a drzewa z niego użyto z braku pieniędzy do wypalania wapna, potrzebnego do wewnętrznej wyprawy. Poświęcenia kościoła dokonał ks. kardynał Melchior Diepenbrock z Wrocławia w roku 1849 przy ogromnym zjeździe ludności z całego Śląska. Odtąd Piekary stały się głównym miejscem odpustowym na Śląsku, gdyż ks. Ficek jakby wyczuł, że przyjdzie czas, kiedy nie będzie wolno ludowi śląskiemu wyjeżdżać do Częstochowy, znajdujące się już za kordonem.

Z inicjatywy ks. Ficka została założona w Piekarach polska drukarnia, którą potem zakupił Heneczek, z czasem słynny wydawca polskich książek na Śląsku. Choć były to przeważnie książki do modlitwy i bardzo proste broszury o charakterze religijnym, czy powieściowym, niemniej ze względu na swą prostotę były dostępne dla ludu i w ten sposób utwierdzały w nim polskie słowo. Miało to ogromne znaczenie w oddziaływaniu na masy, które zjeżdżając się tłumnie na odpusty, zapoznawały się z najnowszymi polskimi książkami i dziennikami, drukowanymi zwłaszcza w dobie rewolucji roku 1848 w drukarni piekarskiej. Ks. Ficek, wychowany na uniwersytecie krakowskim, dobrał sobie do pomocy polskich jezuitów, przez co ściągał niejednokrotnie na swą głowę niechęć władz pruskich, podejrzewających go o ukrywanie u siebie polskich spiskowców i przygotowywanie polskiej rewolucji. Władze pruskie prowadziły nawet śledztwo w sprawie organizowanej przez ks. Ficka „akcji wstrzeźliwości”, która skupiała ogromne rzesze Ślązaków. W zakładanym w tym celu po całym Śląsku — Towarzystwie wstrzeźliwości dopatrywano się, zupełnie zresztą niesłusznie, utajonych rewolucyjnych celów. Podejrzanie to wzbudzał fakt, iż akcja ta organizowana była za namową niejakiego o. Brzozowskiego, który przybył z głębi Polski i stale przebywał u ks. Ficka.

Słynna dziś kalwaria piekarska nie była jednak za życia ks. Ficka wybudowana, lecz twórcami jej byli jego następcy ks. Leopold Nerlich i ks. Karol Nerlich. Nie byli to już bojownicy o polskość Śląska, dlatego też kalwarię piekarską poświęcał ks. kardynał Kopp, znany z tajnych okólników do duchowieństwa śląskiego, propagujących germanizację ludu polskiego. Przetrwał jednak lud śląski panowanie pruskie i w dniu 26 czerwca 1922 roku wojsko polskie pod dowództwem gen. Szeptyckiego wkroczyło do Piekar, wskrzeszając po wielu latach niewoli najpiękniejsze tradycje husarii Sobieskiego. Dzisiaj zaś kościół piekarski stoi na rubieży zmartwychwstałego Pań-

stwa Polskiego jako symbol bohaterstwa i wytrwania ludu polskiego na Śląsku, oraz na pokrzepienie serc tych, co zostali po tamtej stronie.

Katowice, w czerwcu 1939

Dr Mieczysław Tobiasz

NOWE WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

Tadeusz Lehr-Spławiński: *Plemiona słowiańskie na północno-wschodnim pograniczu Niemiec w wiekach średnich*. Z mapą. Katowice 1939. Stron 28. Cena zł 1,20 („Polski Śląsk” Nr 44).

Niezmiernie ciekawy, a zbyt mało znany jest w Polsce problem zasięgu i rozmieszczenia poszczególnych plemion słowiańskich, mieszkających nad Odrą i Łabą w wiekach średnich. Zagadnienie to ujął zwięźle i przedstawił przystępnie w świeżo wydanej pracy znakomity sławista, prof. U. J. dr T. Lehr-Spławiński. Broszura będzie niewątpliwie pomocną wszystkim, którzy chcieliby się zapoznać z językiem, plemionami i związkami politycznymi Słowian Zachodnich, którzy jeszcze stosunkowo niezbyt dawno zamieszkiwali zwartą masą całe prawie dorzecze Łaby i wszystkie ziemie nad Odrą.

Jan Roman Krzyż: *Rozwój kolejnictwa w województwie śląskim i jego znaczenie dla Polski*. Z 4 rycinami i 4 mapami. Katowice 1939. Stron 46. Cena zł 1,20 („Śląsk, ziemia i ludzie”, Tom VII).

Nowy tomik serii „Śląsk, ziemia i ludzie” przynosi opis dziejów powstania i rozbudowy sieci kolejowej na terenie województwa śląskiego. Autor przedstawił tu naprzód rozbudowę kolei przez władze pruskie i austriackie, następnie zespolenie i uzupełnienie sieci kolejowej Śląska przez Polskę, podkreślając znaczenie poszczególnych linii oraz całej sieci dla życia gospodarczego Polski. Tekst uzupełniają dokładne mapki oraz przejrzysta tabela, podająca czas budowy wszystkich linii kolejowych województwa w porządku chronologicznym. Uwzględniono również koleje przyłączonych obszarów Cieszyńskiego oraz najbliższe projekty na przyszłość.

Wykaz literatury bieżącej o Śląsku, rok IV, nr 4, październik—grudzień 1938 r.

Nowy zeszyt bieżącej bibliografii Śląska kończy czwarty rok tego wydawnictwa i zawiera 613 pozycji bibliograficznych z zakresu polskiego i obcego piśmiennictwa o Śląsku za ostatni kwartał ubiegłego roku.

